Nr. 19. Lwów, dnia 20. czerwca 1892 r. Wydawnictwa Rok XV.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

Czasopismo humorystyczno-satyryczno-literackie, illustrowane.

Numer pojedyńczy **20.** ct. w. a — Dodatek osobny dla nieprenumeratorów **10.** ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 1., 10., i 20, każdego miesiąca, zaś **dodatek osobny** w każdym miesiącu. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują osobne *bezpłatne premia illustrowane.* Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z **osobnym dodatkiem** i **premiami** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry" kosztuje **10 ct. w. a.** W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych,* lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. Chamsk**



— Pani, zapewne, szuka na wystawie swojego portretu?..
— Nie panie — portretu swego męża...

Od ręki.

= Z Ameryki.

Jeden z sędziów amerykańskich, niejaki Parker w przemówieniu do członków sądu przysięgłych, przedstawił im kilka dat ze statystyki zbrodni w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Według tego wykazu w roku 1889 popełniono tam 3 568 zbrodni; w roku 1890 — 4.290; w roku 1891 — 5.906. Widzimy z tego, że postęp amerykański jest wszechstronny i nawet w tym kierunku nie zalega pola. Notabene, p. sędzia objaśnił, że są to tylko cyfry zbrodni wykrytych i ukaranych, podczas, gdy niewykrytych można liczyć co najmniej drugie tyle. W roku 1890 sądy ukarały śmiercią 120 zbrodniarzy, ludność zaś sama prawem, a raczej bezprawiem *lynchu* zamordowała 129; w r. 1891 stracono legalnie 128, a od lynchu zginęło 195.

Cyfry te, na pierwszy rzut oka mogą nam się wydać przesadzone; przestaniemy się im, jednak, dziwić, gdy zważymy, ol lu i o jakich zbrodniach codziennie nam amerykańskie dzienniki donoszą. Już to przyznać trzeba yankesom, że nawet pod tym względem są oryginalni; między popełnionemi przez nich zbrodniami są takie, o jakich się nam, w naszej strupieszałej Europie, ani nie śniło. Bodaj to młoda cywilizacja!

W stanie Texas naprzykład, w mieście Denison, znalazło się kilku amatorów polowania na — kobiety!... Tak, nasze śliczne czytelniczki, w tej krainie, o której wasze rozmarzone główki śnią niekiedy, jak o Eldoradzie emancypacji, mężczyźni polują czasami na kobiety i to polują w zwyczajnem, literalnem słowa tego znaczeniu. Myśliwi, o których mowa zastrzelili najprzód panią Haynes, żonę doktora; potem jakąś młodą panienkę, która nadaremnie uciekając przed napastnikami ze swojego sypialnego pokoju, schroniła się do pokoju matki; potem niejaką Maud Kramer, która słysząc wystrzały, wyjrzała oknem; następnie ubili jeszcze jednę obywatelkę Denisonu. A postępowe władze bezpieczeństwa amerykańskiego spały sebie w najlepsze, na oba uszy, gdyż to działo się w nocy. Dopiero przerażeni i oburzeni obywatele, zebrali się zbrojno z czem kto mógł i urządzili obławę na zbrodniarzy. Ale szukaj, wiatru po świecie! Krwawi myśliwi wpadli gdzieś, jak kamień w wodę i nawet nie będą figurowali w statystyce pana Parkera, który ich sprawki będzie musiał zaliczyć do kategorji zbrodni niewykrytych.

Albo znowu. W Nowym Meksyku (naturalnie w Stanach Zjednoczonych), pokochali się okrutnie dwoje hiszpanów: don Jose Pedro, z donną Izabellą Morani i stanowili śliczną parę narzeczonych. Nieszczęście chciało, że w trakcie tego don Jose spotkał jakąś inną donnę, czy też miss i zakochał się w niej jeszcze okrutniej Niewiele tedy myślący i nic nie mówiący nikomu, a zwłaszcza też donnie Izabelli, wziął i po cichutku ożenił się z nową swego serca wybranką. Ale donna Izabella dowiedziała się o tem i postanowiła zemścić się. Zakradła się, również po cichutku, do mieszkania nowożeńców podczas siesty poobiedniej, a zastawszy ich śpiących, uśpiła jeszcze lepiej chloroformem i obojgu — pourzynała języki!... Biedacy, obudziwszy się, kochają się jak dawniej, ale niestety, już tylko na migi. Dzienniki amerykańskie, — ale powtarzam — amerykańskie dzienniki, nie ja, utrzymują, że tylko kobieta mogła się zdobyć na zemstę tak wyrafinowaną. Trzeba być amerykaninem na to, żeby nietylko polować na kobiety, ale w dodatku jeszcze być tak niegrzecznym dla nich!

Może dla nastraszenia zbrodniarzy i zbrodniarek tego pokroju, rząd Stanów Zjednoczonych upiera się przy mordowaniu skazanych na śmierć delikwentów za pomocą elektryczności. Świeżo znów uśmiercił w ten sposób niejakiego Tice, mordercę własnej żony. Sprawozdanie urzędowe przedstawia przebieg tej egzekucji niesłychanie różowo. Zbrodniarz, ani drgnął podczas operacji i miał po śmierci wyraz twarzy o pięćdziesiąt procent milszy, ani-

żeli za życia. Podobno miał nawet ochotę podziękować swoim oprawcom za przyjemność, jaką mu sprawili, ale — jakoś nie mógł. To bieda, że opinja publiczna nie może znów uwierzyć w wiarogodność tego wesołego sprawozdania. Okropne próby poprzednie, znana predylekcja sfer rządowych do elektryczności, a, wreszcie, ta okoliczność, że tym razem stracono winowajcę w obecności ściśle urzędowego personalu, nie dopuściwszy nikogo z prywatnych, sprawiają, że amerykanie okrutnie kręcą głowami, a cóż dopiero europejczycy

Obok pomienionych zbrodniarzy amerykańskich, godzien jest stanąć anglik Deeming świeżo powieszony w Melbourne. Zbrodniarz ten, jak już o tem pisano, rozkochiwał w sobie młode dziewczęta, brał z niemi ślub, a potem niebawem mordował je i grzebał pod podłogą, zasypując cementem. Owóż ów Deeming zostawił swój życiorys i testament. Spadkobiercą uczynił swojego obrońcę, z warunkiem oddania dziesiątej części honorarjum za życiorys młodej panience nazwiskiem Ronswell, z którą miał się, właśnie, znów żenić, naturalnie, żeby ją znów zabić i pochować w cemencie, którego już świeży zapas był zakupił. Oprócz tego, głowę swoją zapisał trzem lekarzom, jakimbądź byle nie tym, którzy w sprawie jego stawali w charakterze ekspertów, z warunkiem, żeby otworzyli czaszkę, wyjęli z niej mózg i kazali go odfotografować, a następnie przesłali jednej z akademij medycznych europejskich, celem dokonania analizy. Ciekawy ten w każdym razie zbrodniarz nie ufał snać umiejętności amerykańskiej, a testamentem i życiorysem swoim popsuł, ostatecznie, szyki sądom melbournskim, którym zdawało się koniecznie, że w nim schwytały osławionego Kubę Rozpruwacza

---

= Nowa maszyna.

Maszynę do obliczania głosów wynalazł inżynier Meyers w Nowym Yorku. Przyrząd ten przed paru tygodniemi zastosowano przy wyborach gminnych w Locksport (New Jersey). Maszynę postawiono w obszernym budynku i rozpoczęto głosowanie. Trzy listy kandydatów były w biegu. Przed głosowaniem nazwiska kandydatów stoją na O, w miarę zaś dawania głosów posuwają się naprzód. W ten sposób w ciągu jednej sekundy można odebrać od wyborców 10—20 głosów. Po ukończeniu głosowania odpieczętowano pudło, zawierające mechanizm i w przeciągu kilku sekund wiedziano już rezultat wyborów. Głosowanie na maszynie jest w całem tego słowa znaczeniu sekretnem, ścisłość zaś obliczenia nie pozostawia nic do życzenia. Dotychczas szczegóły przyrządu zachowuje wynalazca w tajemnicy. W roku 1878 na wystawie paryzkiej widziano podobną maszynę wynalazku berlińczyka Jakobsohna. Wynalazca przedstawił swój pomysł prezydentowi Grevy'emu i uzyskał wielkie dla maszyny uznanie, wprowadzeniu jednak licznika głosowego w Izbie deputowanych sprzeciwił się Gambetta, który jak zapewniał potem Jacobson w gazetach niemieckich, nie chciał się pozbawić możności kontrolowania swych politycznych współwyznawców przy głosowaniu.

= Poszukiwanie spadkobiercy.

Czytamy w *Polonji*, tygodniku polskim wychodzącym w Ameryce w Baltimore:

Jest szczęśliwiec, mogący otrzymać przeszło pół miliona franków, którego, jednak, pomimo usilnych poszukiwań, trwających już pół roku, dotychczas nie odnaleziono. Nazywa się Leon Porbocki, urodzony w Warszawie d. 17. kwietnia 1867 r. z ojca Franciszka, nauczyciela prywatnego i matki Józefy Emilji Chaumont, pochodzącej z Orleanu we Francji. Jedyny rodzony brat matki Leona Porbockiego, Ludwik Chaumont, pozostawił posiadłość wiejską i kapitały, a zmarł w stanie bezżennym. Adwokat paryski, Letrac (Avenue de l'Opera nr. 48), przyrzeka 2.000 fr. nagrody temu, ktoby mu wskazał dokładny adres Leona Porbockiego, jako jedynego po śmierci swej matki spadkobiercy wujaszka. Wspomniany Porbocki w r. 1887 pracował czas krótki w kancelarjach Andrzeja Brzezińskiego i b. rejenta Smakowskiego w Warszawie. Wyjechawszy za paszportem, nie dał od tej pory żadnego znaku życia.

Z powodu wystawy wiedeńskiej.*)

Przeszło miesiąc już upłynął od chwili otwarcia wystawy muzyczno-teatralnej we Wiedniu. Z jakiej przyczyny i z czyjej inicjatywy powstała ta wystawa, jest rzeczą obojętną; faktem jest tylko, że zaproszono do współudziału całą Europę cywilizowaną i, że potworzyły się komitety, mające reprezentować interesa swoich współziomków na wystawie.

Każdy naród dostał tam swój kącik, w którym mógłby pomieścić okazy swoich zdobyczy artystycznych, a więc pamiątki po wirtuozach, których wydał, dzieła ich o ile możności w najzupełniejszych zbiorach, posągi, czy portrety najwybitniejszych przedstawicieli sztuki, plany teatrów, wreszcie jaki-taki rys historyczny rozwoju sztuki w danej narodowości.

Jeżeli zwiedzająca publiczność jakikolwiek pożytek ma odnieść z takiej wystawy, to w oddziałach narodowych powinna się dowiedzieć choćby najtreściwszej historji sztuki w danym narodzie i zyskać jakieś pojęcie o obecnym stanie tejże sztuki, oraz jakich miała i ma najwybitniejszych przedstawicieli. To, zdaje się, jest jedynym celem stałej wystawy okazów, w odpowiednich działach pomieszczonych. Na wystawie wiedeńskiej jest jednak oprócz tego teatr i halla koncertowa, do międzynarodowego turnieju muzyki, poezji dramatycznej i aktorskich zapasów przeznaczone.

Zdaje się rzeczą prostą, że komitety narodowe miały przed sobą zadanie podwójne: zakrzątnięcie się około zebrania materjału na wystawę stałą i urządzenie przedstawień i koncertów w halli, ściśle obliczywszy środki i siły, jakiemi rozporządzać mogą. Pół roku przeszło przed otwarciem wystawy sformowały się komisje, miały zatem dosyć czasu do ułożenia sobie programu i porozumienia się z siłami artystycznemi, któreby do udziału w nim zaprosić pragnęły.

Z natury rzeczy, do komisyj takich wejść musieli przedewszystkiem mecenasi sztuki narodowej, ludzie dobrej woli, bardzo zamożni, a do ofiarności skłonni, którzyby niedobór, zawsze możliwy w tego rodzaju przedsięwzięciach, z własnej kieszeni pokryć byli w stanie — i znawcy sztuki, dokładnie obznajmieni równie z jej przeszłością, jak stanem obecnym — którzyby pracę i erudycję swoją w ofierze sztuce krajowej ponieść chcieli. Z takich czynników sformowana komisja powiedziałaby sobie prawdopodobnie: rozwój muzyki w naszym kraju zaczyna się w epoce takiej i takiej, pierwszym znakomitym wykonawcą tamten, mieliśmy następnie kompozytorów takich, a takich znowu artystów-wykonawców, więc co się da ze spuścizny po nich zebrać, wystawimy w porządku chronologicznym w naszym oddziale.

Sztuka teatralna rozwijała się od roku tego, pierwsze dzieła oryginalne powstają w takiej chwili, teatry stałe otwarto wtedy, aktorzy najwybitniejsi byli tacy, autorowie tacy — a w obecnej chwili mamy takie teatry, takich autorów, takich artystów.

Oto ludzie, oto ich dzieła, oto przybytki sztuki, pamiątki przeszłości i stan obecny. Co się da, zbieramy na wystawę i w porządku chronologicznym przedstawiamy publiczności międzynarodowej, a jeśli reprezentujemy narodowość o języku mało wśród obcych rozpowszechnionym, dajemy treściwe objaśnienia w przewodniku drukowanym i w ustnych wykładach, w językach dla zwiedzających dostępniejszych, a więc po francuzku, po niemiecku, po angielsku, stosownie do przewagi gości wystawę zwiedzających. Zdaje się, że plan ten prosty i logiczny nie mógłby się spotkać z niczyją opozycją, o ile wystawa międzynarodowa ma mieć jakiś cel poważniejszy i jakieś zadanie kształcące za rezultat sobie stawia.

Przedstawienia teatralne, lub koncertowe, to znowu co innego.

Każdy, kto się w życiu dotknął, czy to teatru, czy jakichkolwiek produkcyj artystycznych, na siłach zbiorowych opartych, wie dobrze, jak tu daleko od projektu do wykonania, jak największa energja rozbić się może w obec nadmiernych wymagań czyichś, drobnych ambicyj zadraśnionych, przeszkód złej woli, albo nawet wypadków losu, których przewidzieć nie sposób. Tu żadna logika nie pomoże, rachunek prawdopodobieństwa nawet zawiedzie.

Aby stanąć do takich zapasów, trzeba znać najdokładniej siły, jakiemi się rozporządza, a oprócz tego wiedzieć dobrze, że się ma fundusz dostateczny na zdobycie wszystkiego, co za pieniądze zdobyć można, nie oglądając się na możliwe straty. Obliczywszy się dokładnie równie z siłami artystycznemi, jak z funduszami, poznawszy dobrze grunt, na jakim się działać będzie i na jakie powodzenie rachować można w granicach między *minimum* a *maximum* współdziałania publiczności, każdy komitet powinien był powiedzieć: tyle dam przedstawień w teatrze, tyle koncertów biorę na swój rachunek. Wolno mu było przecie żadnej nie składać deklaracji, tłumacząc się łatwo, że kraj za biedny, aby podobne ryzyko ponosił, a ofiarność jednostek nie starczy. Zresztą, mogą być narodowości nie mające faktycznie z czem się produkować, albo nie uznające, żeby grunt wiedeński był dla nich odpowiedniem polem popisu.

Na wystawę wiedeńską, o ile wiem, tylko czesi i węgrzy wybrali się na własny rachunek, gdy francuzów ściągnięto wcale nieplatoniczną gwarancją dochodów.

To wszystko, jednak, mało nas obchodzi, gdyż celem niniejszego artykułu jest wypowiedzenie paru słów o oddziale polskim i działalności komitetu tak ujemnej i tak negatywnej, że dochodzi aż do śmieszności. Komitet ten, który liczył w swoim składzie kilku prawdziwych mecenasów sztuki, między innymi hr. Lanckorońskiego, którego ofiarność i dobre chęci uznane były i słusznie cenione w wielu wypadkach, zabrał się jednak do rzeczy tak niedołężnie, a w dodatku z taką niczem nieusprawiedliwioną arogancją, że trudno zrozumieć nawet, z pośród jakich dzikich plemion swoich znawców sztuki, estetyków, muzyków, czy literatów, swoich członków obmyślających i wykonywających program — zapożyczył. Ci panowie urządzają stałą wystawę i oprócz pokoju Szopena, nie mają na niej nić, nawet biustu, czy portretu Moniuszki.

---

*) Artykuł ten przedrukowujemy z warszawskiego *Wieku* — jest on ciężkim aktem oskarżenia opartym na prawdzie i faktach. Dobrze się stało, że w tej sprawie odezwał się tak jasno i tak zacnie, właśnie, autor i dziennikarz, który o żadną stronniczość, ani o animozję osobistą przez nikogo posądzony być nie może. Woda, którą oblewa nas Kazimierz Zalewski, jest zimna, bardzo zimna, ale, tak czysta i płynąca z głębokiej krynicy poczucia godności i miłości swojego narodu, że stosunkom naszym, tylko na zdrowie wyjść może... *Przyp. Red.*

Nie mieliśmy muzyki kościelnej dla nich w wiekach średnich, nie mieliśmy wybitnych kompozytorów i wykonawców, po których wspomnienia, manuskrypty i wszelkie wiadomości o nich zbiera tak skrzętnie i umiejętnie p. Aleksander Poliński w Warszawie. Partycje Moniuszki wszystkie odnaleść można, jeżeli nie w druku, to w manuskryptach, a p. Jan Karłowicz, Adam Münchheimer i rodzina mistrza, uzupełniliby zbiory dla każdej wystawy międzynarodowej cenne, a dla nas specjalnie drogie.

Dobrzyński, Kurpiński, Komorowski, Henryk Wieniawski, Ogiński, Lipiński i całe dziesiątki naszych muzyków pozostali zupełnie dla komitetu obcymi, miłymi nieznajomymi, których nazwiska pierwszy raz się słyszy.

W dziale dramatycznym bezład zupełny. O historji teatru nie ma nawet mowy. Kochanowski z „Odprawą posłów greckich", Baryka z pierwszą świecką komedją, to są autorowie mytyczni dla komitetu, który zdobył się za to na taki szczyt nietaktu, jak rozpisanie listów do autorów współczesnych, ażeby dzieła swoje i portrety na wystawę przysłali.

Propozycja, istotnie, była bardzo komiczna, boć trudno przypuścić, ażeby najbardziej żądny reklamy autor własny portret, lub drukowane utwory na jakąś wystawę wysełał. Okryłby się śmiesznością jeszcze większą od komitetu, który się z takiem żądaniem do niego zwrócił.

Mniejsza, jednak, o żyjących, ale są sławy poezji naszej dramatycznej, tragedji, dramatu i komedji.

Więc ci panowie nie wiedzieli, że żył na świecie jakiś Słowacki, że Mickiewicz formy dramatycznej używał w poezji, że i niejaki Krasiński coś tam przecie napisał, stary Fredro podobno od dni kilku znalazł się dla komitetu, przy starym Bogusławskim Wojciechu i podobno przy Modrzejewskiej.

Czytałem też w korespondencji pani Feli Kaftalowej, że przy kilkunastu fotografjach w różnych rolach aktora sceny krakowskiej, p. Solskiego, i antreprenera tejże sceny, p. Gliksona, jest gdzieś Bliziński i Bałucki.

Tyle zrobiono dla wystawy stałej okazów sztuki muzycznej i teatralnej polskiej. O ile wiem, korzystając z uprzejmości zakładu fotograficznego w Warszawie, pp. Karolego i Puscha, dwóch dziennikarzy warszawskich, pp. Zawadzki i Mieszkowski wysłali pod adresem wystawy kilkanaście fotografij artystów tutejszej sceny.

Oto dział polskiej sztuki na wystawie wiedeńskiej.

Więc nikt komitetu nie poinformował, że mamy trzy grupy teatru warszawskiego w sztychach oddzielnych, jeśli się nie mylę około roku 1856 robione. Jest tam opera, dramat i balet, a nawet zdaje mi się, że grupa dramatyczna jest podwójna, czy też Królikowski i Żółkowski figurują i na drugiej grupie, złożonej z aktorów i ze śpiewaków. Te sztychy znajdują się w bibliotece teatralnej, a bardzo wiele egzemplarzy rozeszło się do rąk prywatnych.

Z najświetniejszych czasów teatru warszawskiego mamy znowu grupę wszystkich artystów dramatycznych, ofiarowaną ś. p. Jasińskiemu, a później dodawana, jako premium do „Afisza" i „Kurjera Porannego".

Była to chwila, w której dramat i komedja stały u nas najwyżej i mógłbym wyliczyć setki całe podróżników, korespondentów i autorów pamiętników różnych narodowości, którzy po całej Europie sławę naszego ówczesnego teatru szerzyli, idąc śladem dzienników petersburskich i moskiewskich, prześcigających się w słowach uznania dla warszawskiego teatru. Tego wszystkiego nie ma na wystawie; nie ma autorów, nie ma aktorów, nawet taki dyrektor, jak Meciszewski, zniknął w obec antreprenzy krakowskiej, a Halpertową i Modrzejewską, Królikowskiego, Żółkowskiego, Komorowskiego, Rychtera i tylu innych, zaćmił p. Solski dla komitetu. Naturalnie, kiedy się ma fotografje p. Solskiego w kilku rolach, toć już zadanie komitetu wypełnione, a program, jaki sobie, prawdopodobnie, za kreślił ten nieoszacowany komitet, w zupełności został wykonany.

Jeżeli tak źle jest z wystawą stałą, to przypuszczać było można, że komitet wysili się, przynajmniej, na przedstawienia teatralne i na koncerty. Jakoż zawiadomiono nas przez gazety, że odbędą się w teatrze wystawowym przedstawienia operowe i dramatyczne, a w halli koncertowej kompozytorowie nasi i artyści wykonawcy znajdą kilka dni wolnych do zajęcia dla siebie. Opera szczególniej miała być wspaniałą. Cóż łatwiejszego zresztą, jak mając tak znakomitych artystów, rozrzuconych po świecie, jak bracia Reszkowie, Kochańska, Mierzwiński, Klamrzyńska, Bandrowski, Florjański i t. d. dobierając do tego kilka osób z Warszawy i ze Lwowa, chóry ze stałych teatrów operowych i wyborną orkiestrę wystawową, dać „Straszny Dwór" i „Halkę" Moniuszki, a ściągnąwszy Padarewskiego, Barcewicza i tylu innych rozgłośnych w Europie wirtuozów, dać nie kilka, ale kilkanaście koncertów, złożonych z kompozycyj Moniuszki, Noskowskiego Żeleńskiego, Münchheimera i innych — któreby świetnie naszą muzykę zaprezentowały.

A dramat i komedja?

Tu komitet bardzo rozsądnie zwrócił się do Dyrekcji Rządowej Teatrów Warszawskich i uzyskał przychylną decyzję jego ekscelencji naczelnika kraju, dozwalającą warszawskiemu teatrowi dać kilka przedstawień na wystawie. Chodziło już tylko o wybór sztuk, z czem, właściwie, teatr nasz ma się produkować, czy to ma być popis sił aktorskich w scenach luźnych i mniejszych utworach, czy też odegranie sztuk oryginalnych, któreby w możliwie korzystnem świetle naszą literaturę dramatyczną przedstawiały.

Radzono o tem potrosze i w sferach literackich u nas: jedni głosowali za „Mazepą" i „Zemstą za mur graniczny", inni za utworami Fredry, to znów wybierano sztuki najlepiej grane ze współczesnych oryginalnych — o czem też miejscowe pisma donosiły skrzętnie. — W przedstawieniach miała przyjąć udział Modrzejewska, a trupa krakowska w połączeniu z lwowską, również chciały jakiś wieczór zająć na wystawie.

Nie przesądzam, jakby to tam wszystko wypadło; wiem, że warszawski teatr w obecnej chwili gwiazd nie posiada, ale jest to w każdym razie trupa ensemblowa, bardzo pokaźna, która w wielu sztukach może się śmiało mierzyć ze wszystkimi teatrami europejskimi.

Aktorzy nasi mają więcej dystynkcji od niemieckich, szlachetniejszą szkołę od francuskich. Dramaty i komedje pierwszorzędnemi siłami obsadzone, ot np. „Koniec Sodomy" i „Honor" z ostatnich czasów, kilka utworów oryginalnych współczesnych, mogą wzbudzić dla tej trupy, jeśli nie podziw, to zawsze należyte uznanie dla talentu i pracy artystów.

Jestem przekonany, że w mieście, w którem taki entuzjazm budziła Duse, dobrze mi znana z gry temperamentowej, na nerwach tylko opartej, panna Marcellówna spodobałaby się bardzo we właściwych dla siebie rolach; że pani Lüdowa zaćmiłaby trywialną i nieestetyczną Rejane w rolach kokieteryjnych, a panna Noiretówna zaimponowałaby głosem i postawą, siłą i uczuciem niemcom, dla których ciekawy materjał do porównań z Klarą Ziegler by stanowiła.

Rzecz postanowiona, ułożona, będą przedstawienia polskie na wystawie!... A no nie! właśnie, że nie będą! Po korespondencjach, listach, tysiącznych naradach i ogłoszeniach w gazetach, pojawia sie przed kilkoma dniami w „Kurjerze Warszawskim" korespondencja z tego samego źródła, widocznie silnie autoryzowanego, które już dytyramby na cześć komitetu od pół roku *urbi et orbi* szerzy, z której to korespondencji dowiadujemy się, że z przedstawień polskich na wystawie nic nie będzie, bo czesi do swoich dołożyli, choć oprócz znakomitej opery, przywieźli *również znakomity dramat (!?)*, a gdy na polskie przedstawienia funduszu do pokrycia ewentualnych strat nie ma, więc komitet się od nich cofa, uważając, że i tak zadanie swoje dostatecznie wypełnił, że zrobił wszystko, co mógł zrobić.

Z tego ostatniego aktu komedji, doprawdy, naśmiewaćby się można, gdyby nie był w gruncie rzeczy tak smutnym i przykrym dla nas.

Ten komitet, oświadczający przez upoważnionego korespondenta, że, wprawdzie, zawiązał się po coś, ale sam nie wie po co, że miał urządzić jakąś wystawę, ale jej nie urządził, a, właściwie, skompromitował się tylko nagromadzeniem jakichś okazów bez wartości i planu, że, wreszcie, miał zrobić coś, a nie zrobiwszy nic, twierdzi jeszcze, że zrobił co mógł, to już jest taki szczyt, wobec którego nieśmiertelny Sancho-Pancho blednie i z całą pokorą na drugi plan usunąć się musi.

W dodatku, komitet muzyczny we Lwowie, widząc na co się zanosi dla opery i dla koncertów, rozwiązał się także.

Nikt, obeznany cokolwiek z trudnościami wystawienia opery, nie przypuści nawet, aby bracia Reszkowie, jedyni, którzy swój udział przyobiecali komitetowi — przeuczali się partyj swoich w krótkim czasie po polsku i, żeby wystąpili w otoczeniu, któreby się tylko na śmieszność narazić mogło. Tu by trzeba odpowiedniego dla nich kompletu artystów i dostatecznej ilosci prób, na co przecież komitet zdobyćby się nie mógł, gdy ryzyka pieniężnego ponieść nie jest w stanie.

Ten piasek w oczy rzucony przez korespondenta „Kurjera Warszawskiego" nikogo nie zaślepi, a powiedzenie takie, że, wprawdzie, niceśmy nie zrobili i nic nie zrobimy, ale jednak dumni jesteśmy i zadowoleni z siebie, wygląda na...

Na co wygląda, powiedzieć nie chcę, niech sobie rozważny czytelnik sam rzecz słusznem nazwaniem określi. Mnie tylko chodzi o powiedzenie komitetowi, z którego bezwzględnie wyłączam ludzi dobrej woli i ofiarności w rodzaju hr. Lanckorońskiego, że samozwańczo podjąwszy się zadania, nie-



tylko nie wypełnił go, ale naraził na kompromitację dział sztuki, który miał reprezentować.

Nie bardzo to dotkliwe dla nas, bo do wystawy powstałej z kaprysu księżnej Metternichowej, na której panna Rejane kankana tańcuje (rozumie się na wystawie nie ma księżnej), nie wiele przywiązywaliśmy wagi.

Komitet wystawy wiedeńskiej rozwiał nasze złudzenia, poprostu okrył się śmiesznością, bo nietylko, że nic nie zrobił, ale zachwiał wiarę w komitety.

Ośmieszenie niech sobie zatrzyma, a zawsze zostanie nam winien odszkodowanie za smutek i przykrość, jaką nam sprawił. Niechże mu zatem korespondent „Kurjera Warszawskiego" absolutorium nie daje, bo w społeczeństwie naszem zostania z nim najzupełniej odosobnionym.

Kazimierz Zalewski.

Córka Socjalisty.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy — patrz numer 18).

P. S. Pod żadnym pozorem niech nikt w zamku nie wie, wyjąwszy pana Nestoriusa, żem pisała do ciebie, drogi panie Wernerze.

— Dzięki Bogu, że się nie dostała pomiędzy złych ludzi! — rzekł Nestorius, gdy przeczytał list. A jednak ścisnęło mu się serce na myśl, że istota tak niedoświadczona, jak Stella, mogła na razie nie poznać się na złem ukrytem. Cóż, jeżeli ci poczciwi ludzie, ci nowi przyjaciele znalezieni z taką dziwną łatwością, są wilkami w owczej skórze? Nestorius znał świat dobrze i wiedział, ile niebezpieczeństw czyha na młodość, piękność i niewinność. Ale powiedział sobie znowu, że jest jakiś boski instynkt, który czystość przed zetknięciem z brudem ostrzega, instynkt, trafniejszy, niż znajomość świata i, że ten będzie puklerzem Stelli. Pomimo to postanowił przetrząsnąć wszystkie ulice miasteczka, dopóki jej nie znajdzie.

Wrócił do zamku, przebrał się i wyszedł ze swoich pokojów odświeżony i odmłodzony, ale na drugie śniadanie nie chciał czekać. Postanowił uwiadomić bilecikiem lorda Lashmara, że ma pilny interes do Brumm i, że o w pół do czwartej spotka się tam z nim w kawiarni hotelu pod lwem.

Zapewniwszy sobie w ten sposób swobodę działania na kilka godzin, Nestorius najął na wsi konie, pojechał do Brumm i rozpoczął poszukiwania na własną rękę; ulica za ulicą, zachodząc do każdej przyzwoitej, a taniej gospody, gdzie, prawdopodobnie, Stella mogła poszukać schronienia; był w czytelni, w księgarni, jednem słowem wszędzie, tylko jakby przez dziwną fatalność nie zapędził się w tę długą, wąską uliczkę, wiodącą do cmentarza, gdzie się mieścił sklepik Chapmanów.

Zmęczony i zniechęcony stawił się punkt o w pół do czwartej w umówionej kawiarni, gdzie zastał już lorda Lashmara niecierpliwie przerzucającego miejscowy dziennik.

Policja nic mu nie powiedziała. Rzecby można, iż ziemia rozstąpiła się i połknęła tę, której obaj tak gorliwie szukali.

— Musiała chyba pojechać do Londynu — rzekł Lashmar — to jest jedyne miejsce, gdzieby tak zupełnie zniknąć z oczu mogła.

Nestorius wiedział, że nie pojechała do Londynu, ale nic nie rzekł.

Byli sami w kawiarni, przedstawiającej się posępnie i zaniedbanie, jak zwykle tego rodzaju małomiasteczkowe zakłady.

— Czytałem jej powieść — rzekł Lashmar. — Jest prześliczna, taka naturalna, tak pełna prostoty, zapału i prawdy! Pomyśleć tu, aby córka Boldwooda miała tego rodzaju talent? Ani cienia radykalizmu, żadnych wrzasków o równouprawnieniu kobiet, a tyle poezji, uczucia i wyobraźni! Jakże będzie kiedyś pogardzać nami i tą klatką, w jakiejśmy ją trzymali! Jakże się ze swych tyranów śmiać będzie, gdy wypłynie na widownią świata w pełnym uroku swej oryginalności i zyska sobie tysiące wielbicieli. Taka powieść musi pozyskać uznanie i znaleźć powodzenie.

— To, mi właśnie, sprawozdawca wydawcy powiedział — odparł Nestorius spokojnie. — Sprawozdawcy się mylą, ale ten zdaje się, że miał słuszność. »Słowem panu ręczę, że ta książka wyrobi sobie uznanie w literaturze — mówił mi — bo ma w sobie ogień i świeżość młodości, połączone z wysoko wyrobionym stylem i głębokością myśli. Autor musiał karmić swój umysł najprzedniejszą duchową strawą...« Wiedząc, w jaki sposób Stella była kształconą przez pańskiego brata i Wernera, musiałem oddać w duszy sprawiedliwość sądowi sprawozdawcy.

— Tak, karmiono ją istotnie najlepszą strawą. Śmiałem się nieraz, widząc ją ślęczącą nad książką.

— Nie zbadane są wyroki boskie — rzekł Nestorius poważnie. — Zależność, w jakiej żyła Stella, stała się najlepszą szkołą dla talentu, ale była bardzo twardą szkołą życia.

— Czy sądzisz pan, że zaprzeczę temu, po tem, co dziś rano powiedziałem? — zagadnął Lashmar z goryczą.

— Sądzę, że pan jesteś naturą pełną szlachetnych instynktów, skrzywionych przez źle pojętą dumę — odparł Nestorius ze swą niewzruszoną powagą. — Dlatego obchodziłeś się szkaradnie z tą biedną dziewczyną, dlatego piekielne męki jej zadawałeś i kto wie, czy przez zemstę nie kocha cię ona najwyższą miłością, o jakiej zamarzyć mogłeś.

— Myślisz pan, że mi przebaczy? rzekł Lashmar wzruszony.

— Myślę, że oboje jesteście w sobie szalenie rozkochani, że dość będzie jednego twego spojrzenia i jednego słowa, aby wyleczyć wszystkie rany, jakie zadałeś temu czystemu i szlachetnemu sercu.

— O! pan jesteś szlachetny! najszlachetniejszy z ludzi — wykrzyknął z uniesieniem Lashmar.

— Żyję dwadzieścia lat dłużej niż ty, lordzie Lashmar i czas był moim mistrzem — rzekł Nestorius poważnie. — Nauczył on mnie rezygnacji. Ani słowa więcej, Lashmarze. Jestem już za stary na sentymenta, ale serce czasem boli mimo to, co rozum mówi. A teraz wracajmy do domu; jutro rozpoczniemy na nowo poszukiwania i da Bóg, uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr — koncerta — widowiska.

Pan Kotarbiński zakończył swoje gościnne występy, których było kilkanaście. Ostatni w *Honorze* (po raz drugi), był ofiarowany na dochód chorobą złożonej artystki tutejszej: pani Gostyńskiej.

O występach, a raczej o grze p. Kotarbińskiego, jak to, zapewne, czytelnicy zauważyli, oprócz drobnych wzmianek, nie rozpisywaliśmy się. Nie chcieliśmy powtarzać tego, cośmy dwa lata temu z powodu występów p. Kotarbińskiego pisali — został on takim samym, jak był — i pozostanie zawsze bez prawdziwego nerwu aktorskiego.. To, co o panu Kotarbińskim napisał dziś lwowski *Przegląd*, a co jest, istotnie, prawdą — myśmy już dwa lata temu napisali i wydrukowali. Pan Kotarbiński, jest nie zwykłym artystą ze względu na wykształcenie, ale talent jego aktorski nie przechodzi granic zwykłych. Dowodów na to, tyle prawie, ile ról. Na stanowisko, pana Kotarbińskiego wprowadziły inne czynniki — najmniej talent aktorski. Co zaś do „profesorstwa" pana Kotarbińskiego, to warszawski *Wiek* w ostatnim czasie rozpisał się bardzo niepochlebnie. Ma słuszność...

Z krakowskiego świata artystycznego.

Z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych nie wiele mamy nowego do zanotowania; większą część obrazów odesłano do Monachjum, gdzie dział polski mieści się w dwóch salach i niemcom się podoba. Jednak na 200 posłanych tylko 70 obrazów przyjęto; w ogóle z wyborem, jak słyszeliśmy, surowo się obchodzono, nawet niektórym głośnym malarzom zwrócono obrazy. — Na naszej wystawie mamy tu znowu duże płótno hiszpańskiego malarza Riccorda Villadosa. Pomysł i kompozycja mogłyby być niezłe, gdyby techniczna strona odpowiadała pretensjom tematu i dużego płótna. Tu rysunek jak najgorszy, figury względem siebie nieproporcjonalne, a koloryt ciał brudny i niesmaczny; wszystko robi wrażenie gobelinu — o lichym rysunku. Dziwne, że z tylu doskonałych obrazów hiszpańskich, jakie w ostatnim dziesięcioleciu się pokazały, — taka miarnota do nas zabłądziła, a nie postarano się o jaki obraz Benliunego lub Pradilli, które warte koszta transportu. — Wyżej wymieniony obraz „Victoribus Gloria", przedstawia koniec bitwy morskiej, którą cesarz August stoczyć kazał swym flotom, jako igrzysko dla rzymskiego ludu. Cesarz kazał utworzyć sztuczne jezioro, które stanęło u stóp jednego z siedmiu pagórków rzymskich za pomocą wodociągu. Floty liczące 30 statków, przedstawiały grecką i perską marynarkę; manewrując wpadły w zapał i wytłukły się na serjo, a przy zachodzie słońca otrzymują zwycięzcy wieńce i kwiaty od pięknych rzymianek. To jest treścią obrazu. Draperje, akcesorja, masy ludu traktowane tu pobieżnie — oświetlenie fałszywe.

W obrazie Popiela „Po gradobiciu" temat wdzięczny, bo uderza w uczucie widza, który również boleje z wieśniakami załamującymi ręce na widok zbitego zboża, gdzie na marne tyle pracy i nadziei poszło, jednak od malarza tej miary co Popiel, wymaga się pewnej sumienności w każdym kierunku; szare, sztuczne pracowniane oświetlenie nie da nigdy tego, czego wymaga scena na wolnym powietrzu — w obrazku więc kolor i ton nieprawdziwy. U Malczewskiego widzimy to łamanie się jeszcze z trudnościami, jakie nowe mu oświetlenie sprawia — bardzo dobry jest za to chłopak w kościele. Z wielką wprawą techniczną namalował Alchimowicz studjum kostjumowe kobiece, a jedna z głów Batowskiego niezła w karnacji i tonie. Dobry jest portret męki Augustynowicza. W ciemnej sali widzimy na sztaludze spuściznę po ś. p. Szynalewskim starym, sumiennym nauczycielu tutejszej szkoły sztuk pięknych — jest to owoc mozolnej, długiej pracy, gdzie najmniejszy szczegół z pedanterją wydłubany, obraz idealnie gładki, robi wrażenie olejodruku; jednak jest to może jeden z najlepszych obrazów z epoki poprzedzającej Matejkę i nowszych malarzy.

W droguerji.



— Dobrze, ale, czy pan zaręczysz, że od tego środka wyrosną mi włosy na głowie?...

— To zależy..

— Od czego?...

— Od tego n. p., czy włosy wypadły same, czy też zostały wyrwane... Pan dobrodziej żonaty?...

— Nie.

— O, to wyrosną..

Teraz powrócę do mego najmilszego tematu, do muzyki W piątek dnia 3. czerwca, jako w wilią 20. rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki wykonało krakowskie towarzystwo muzyczne w sali „Sokoła" „Dziady", czyli „Widma", poprzedzone „Marszem żałobnym" i słowem wstępnem Żeleńskiego. — Nieśmiertelne to dzieło niezapomnianego twórcy, wykonało towarzystwo muzyczne *w całości* i wykonało z całym pietyzmem, za co się słusznie im uznanie wszystkich należy. Nie szukajmy obcych bogów, wykonujmy nasze dzieła polskie — a przynajmniej postawmy sobie za cel zaznajamiać publiczność przedewszystkiem z dziełami polskich kompozytorów — a dopiero następnie utworami autorów innych narodowości. — Partje solowe wykonali ładnie w „Widmach" pani Galowa i pan Nowak (Guślarza) z przejęciem się swemi rolami, a chór i orkiestra pod dyrekcją p. Barabasza trzymały się dzielnie. *Maurycy Sieber.*

Płomyki.

W restauracji.

— Hm, pieczeń wieprzowa, kotlety wieprzowe, kiełbasa krakowska — a może u was są trychiny?...

— Do usług! wszystko u nas jest proszę łaski pana...

W szkole.

— Owoż, brat twój zamówił sobie u krawca frak za 30 złr. — dał na to zadatku 11 złr. — ileż ma jeszcze zapłacić?...

— Krawiec nic nie dostanie, bo mój brat mu nie zapłaci..

Jeden z namiętnych wielbicieli talentu sławnej aktorki Rachel, gdy ta wychodziła po przedstawieniu z teatru, tak jakoś zręcznie się zawinął, że zdołał wsiąść za nią do karety. Zdziwiona artystka zawołała:

— Co pan robisz?

— Pani! odrzekł entuzjasta, nie wychodząc z karety — ja pragnę jeszcze raz usłyszeć z ust pani owo cudnie wypowiedziane słowo — w *Bajazecie:* „sortez!"...

— Restez — odpowiedziała z uśmiechem aktorka i entuzjasta jechał z nią w karecie, aż do samego mieszkania.

— No, nie przeczę — to piękna partja, ale twój narzeczony ma już więcej, jak lat sześćdziesiąt, a więc, ty młoda, sprzedajesz mu się...

— Nie — przeciwnie — ja kupuję bardzo rentowną ruinę...

Różne sprawy publiczne i prywatne.

* „Telegraf", nowa polska gazeta codzienna w Chicago. Taki tytuł nosi dziennik polski, który z dniem 1. czerwca 1892 zaczął wychodzić. Według programu ma to być pismo niezależne i które „wiązałoby nas ze starym krajem nicią najbliższego porozumienia i jednocześnie posiadało odpowiednie zalety literackie". Takiem pismem ma być „Telegraf". Sama jego nazwa wskazuje, iż — na wzór pism amerykańskich — w znacznej części posługiwać się ma elektrycznością. Najszybsze wiadomości, najpewniejsze informacje — oto hasło „Telegrafu". Stopięćdziesiąt tysięcy polaków w Chicago zasługuje już na to, ażeby posiadać taką gazetę. Prenumerata wynosi: na rok dol. 3.00, na pół roku dol. 1.50 na kwartał 75 c. na miesiąc 25 c. Numer pojedynczy 1 c. Zamówienia i listy można nadsełać pod adresem: *Polish „Telegraph", Branch Office 619 Noble St. Chicago.* — „Telegraf", jest własnością *Spółki Wydawniczej w Chicago.* Objaśniamy, że dollar ma mniej więcej 2 złr. 50 ct., a zatem cent amerykański ma $2^1/_2$ centa w. a.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan Fr. Turkowski Brooklyn (Ameryka). Pięć dolarów otrzymaliśmy — prenumerata zapłacona po dzień 1. lipca b. r.

Szan. Zarząd dóbr w Glinianach. Zaległą prenumeratę otrzymaliśmy.

Autorom wierszy: „Festyny i wyścigi", „Łgarze" i „Romans biednego diurnisty" — utwory panów drukowane nie będą.

c. u. w Krakowie. Odsłoń pan przyłbicę.

J.... w Paryżu. Nikt tu takiego literata nie zna.

Bajdura. Istotnie, że to jest bajdurzenie...

Stokrótka. Dosyć to dowcipne, ale drukować nie możemy.

Nadesłane.

(5645—3—1) Wszech nauk lekarskich

Dr. Feliks Hahn

osiadł w Tarnopolu. Ordynuje od 2. do 4. ulica Perla, dom Wnej Pani Buchbeltowej.

Restauracja Moryca Dampfa w Brodach, odznacza się zdrową kuchnią, w której potrawy przyrządzane są czysto i bardzo smacznie, przy tem ceny są bardzo umiarkowane. W tejże restauracji znajdują się napoje wszelkiego rodzaju i *doskonałe piwo*, usługa rzetelna i uprzejma. Restaurację tę, polecić możemy każdemu, kto chce się dobrze i tanio posilić.

(5649—3- 1).

Z Trembowli.

Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, że hotel p. **Markusa Stajnika w Trembowli** urządzony został z ogromną wygodą, komfortem i prawdziwie po europejsku. Służba zorganizowana jest wybornie, a znajdująca się przy hotelu restauracja, odznacza się smaczną i zdrową kuchnią. Pan Markus Stajnik, jako uczciwy i rzetelny przemysłowiec, z całą sumiennością wziął się do interesu, który też rozwija się szybko i przynosi uczciwe zyski. (5651—6—1).

Z Jasła. Otrzymaliśmy uwiadomienie, że właściciel hotelu krakowskiego w Jaśle pan J. Chrapiński, jest także dzierżawcą restauracji II. klasy na dworcu kolejowym w tem mieście, zaś p. Siwek jest zastępcą p. Chrapińskiego w tej restauracji kolejowej.

Uniw. med

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po dwuletnim pobycie w szpitalach krajowych i zagranicznych osiedlił się we Lwowie i ordynuje **w chorobach przewodu pokarmowego** (żołądka, jelit i wątroby) od 3—5 pop., dla ubogich od 9—10 rano. Ul. Ossolińskich l. 15. Laboratorjum konieczne dla tego działu chorób, zostało urządzone w tym samym domu w ubikacjach nr. 3.

(5646—4—1).

Restauracja pp. **Zamkiewicza i Niewiadomskiego w Złoczowie**, prowadzona uczciwie i sumiennie przez jej właścicieli, zyskuje sobie coraz większe uznanie. Właściciele postawili zakład na pierwszorzędnej stopie, a prowadząc go z wzorową czystością mają to zadowolnienie, że goście jest u nich zawsze pełno, gdyż kuchnia jest sma czna i zdrowa. Przy lokalu zimowym znajduje się ogródek, w którym podczas letnich upałów można się posilić na świeżem powietrzu. (5651 3—1).

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom, udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu.

5288 st.—36.

Z dniem 20. Maja każdego roku otwartym jest

w Szczawnicy na „Miedziusiu"

Zakład wodoleczniczy

Dra Józefa Kołączkowskiego.

Zakład ten został zbudowany w r. 1889 przez właściciela, a jako nader pożądany dla naszego zdrojowiska, słynącego od pół wieku ze swych zbawiennych leczniczych skutków dla piersiowych — został następnie w r. 1890 znakomicie **powiększony**, gruntownie przeistoczony, **ulepszony** i zupełnie wykończony.

Kierownictwo lekarskie zakładu objął specjalista Dr. J. Kołączkowski.

Gmach piętrowy, w którym zakład pomieszczono leży w parku obok alei brzozowej.

W poziomie owego gmachu znajdują się dwa osobne oddziały dla mężczyzn i dla kobiet, z obszernym widnym krużgankiem; na piętrze są mieszkania.

Każdy z wymienionych oddziałów, stanowi wielka o ścianach pokostowych dobrze przewiewna (wentylowana), według potrzeby zapomocą ogrzewalni parowej ogrzewać się dająca, widna i powietrzna sala. Naokoło tej sali są liczne gabinety zamykane, służące do rozbierania i ubierania się dla kąpiących, nadto gabinety do zawijań w koce i do mięsienia ciała przeznaczone. Pośrodku sali znajdują się różnorodne przyrządy, jakich hydroterapia nowoczesna wymaga, a mianowicie: wanny do kąpieli o różnej ciepłocie wody, nasiadówki, natryski różnorakie zimne, ciepłe i parowe, szafka do parówek i zbiorniki z zimną, przepływającą wodą.

Zakład zasila czysta źródlana woda z obfitym przypływem, o ciepłocie stałej 9° R. Kocioł parowy obok gmachu położony w osobnym murowanym domku, obsługuje cały zakład wodą ogrzaną i parą.

Warunki leczenia się

w zakładzie są:

Każdy przybywszy na miejsce do zakładu obowiązany jest zameldować się i opłacać taksę zdrojową w Zakładzie górnym w zarządzie, w kwocie 6 złr.

Pensji na razie nie prowadzi zakład wodoleczniczy, jednakowoż jest zakładowa restauracja (warszawska kuchnia pp. Staniego i Jałoszyńskiego), która dostarcza dobrego i zdrowego pożywienia, nawet ściśle według przepisu lekarskiego sporządzonego. Utrzymanie zaś jednej osoby całodziennie wyniesie przeciętnie od 1·80 złr. do 3 złr. a. w. Zależy to opłacanie od tego, co się zjada i ile się zjada, lub wypija.

Mieszkanie złożone z jednego umeblowanego pokoju wynosi około 75 ct. do 1 a nawet 2 złr. na dobę od osoby, zależy to od rozmiarów i położenia pokoju, jego umeblowania, pościeli itd. Usługa od osoby 10 ct. dziennie w mieszkaniu.

Początkowy i końcowy sezon, tj. od 20 maja do 20 czerwca i od 20 sierpnia do końca września, jest o 1/3 do 1/2 tańszy od środkowego głównego sezonu, od 20 czerwca do 20 sierpnia trwającego.

Przy kasie zakładu wodoleczniczego, nabywa się bilety przeznaczone na wydawanie poszczególnych procedur.

Zabiegi lecznicze w zakładzie (procedury) wynoszą tygodniowo 5 złr. 25 ct., gdy się 3 razy lub 2 razy powtarzają na dzień. Służbie kąpielowej wynagradza się 1 złr. od osoby na tydzień.

U kasjera można nabyć prześcieradła nowe za 3 złr., opaskę długą za 1 złr. 80 ct, opaskę małą za 1 złr. 20, czapkę za 50 ct, ręcznik za 50 ct. ceratkę za 1 złr. 50 ct. koc duży za 15 złr. pantofle za 15 ct. itp.

Za elektryzowanie, za kąpiel elektryczną, mięsienie, za ćwiczenie mięśni na przyrządzie do kręcenia (ergostat) itp. oblicza się poszczególnie umiarkowane należytości.

Piękny i rozległy park „na Miedziusiu", jakoteż w pobliżu zakład górny i droga ponad Dunajcem w urocze Pieniny, urozmaicają przechadzki dla leczących się w zakładzie.

Dobra orkiestra przygrywa dwa razy dziennie w czasie picia wód i na zabawach wieczornych.

W sali zakładowej „na Miedziusiu", znajduje się towarzystwo „Klub szczawnicki„, które utrzymuje dzienniki, tygodniki i zabawki dla dzieci itp. Członkowie opłacają 2 złr. od osoby, a od rodziny 3 złr. a. w na cały sezon

Teatr, koncerta, loterja fantowa itp. uprzyjemniają pobyt. Poczta i telegraf w miejscu.

Najbliższe połączenie z koleją żelazną jest stacja Stary Sącz, dokąd z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Czerniowiec na Tarnów, przybywa się, aby w 5 — 6 godzin przebyć drogę do Szczawnicy, lub też z Chabówki na Nowytarg.

Szczegółowe wyjaśnienia udziela na żądanie zarządca zakładu „na Miedziusiu": Jan Żochowski*).

(5627—3—3). *Ze Zarządu.*

Restauracja kolejowa II. klasy w Jaśle, już dawno nie spoczywała w tak fachowych rękach, jak obecnie. Dzierżawcą jej jest pan *Jan Chrapiński*, właściciel hotelu krakowskiego, zaś jego zastępcą pan *Siwek.* Prowadzona jest z wzorową czystością — potrawy są smaczne i zdrowo przyrządzane, wino, wódki i piwo w najlepszych gatunkach. (5642-4-2).

*) Dokładny i obszerny przewodnik o Szczawnicy Dra Kołączkowskiedo, wyjaśnia stosunki całego zdrojowiska. (Do nabycia w księgarniach w Krakowie, Lwowie i Warszawie).

Dobre pieczywo, jest połową zdrowia ludzkiego, wielu też piekarzy korzystając z sytuacji, wcale nie stara się o to, aby pieczywo było smaczne i zdrowe, ale aby tylko było upieczone, a raczej ugotowane; czy po spożyciu takiego pieczywa człowiek zdrów będzie, nic to niedbałego piekarza nie obchodzi, sztuką takich jest, by jak najwięcej ściągnąć korzyści dla siebie, a o publiczność mniejsza, gdyż ona musi chleb jeść i za niego płacić tyle, ile sobie każą. Na tę kwestję inaczej zapatruje się pan Szirmer, właściciel piekarni we Lwowie, przy ul. Torosiewicza. Jego pieczywo odznacza się przewybornym smakiem, wypieczone znakomicie, co jest właśnie zaletą dobrego pieczywa. Przeto poleca się Szan. P. T. Publiczności z całą sumiennością wyroby piekarskie p. Szirmera. (5542-5-3).

Od osób, które były w Szczawnicy dowiadujemy się, że od dwóch lat przybywa tam z Warszawy p. **Aleksander Jałoszyński** i *na Miedziusiu w parku* prowadzi restaurację, która jest w stanie zadowolnić najwiekszych smakoszów. P. Aleksander Jałoszyński znany w Warszawie, gdyż w tej stolicy miał restaurację w hotelu rzymskim, w dolinie szwajcarskiej, w klubie rosyjskim i t. d. niedawno dopiero dał się poznać publiczności, przebywającej w Szczawnicy, gdy, jednak, ma zamiar przez dłuższe lata prowadzić kuchnię w tem miejscu kuracyjnem, postawił od razu swój zakład na stanowisku pierwszorzędnem. Sama restauracja urządzona z komfortem, czystością i elegancją, zaopatrzona jest w dzienniki polskie, napoje wszelkiego rodzaju i w najlepszej jakości, a kuchnia pod dozorem samego gospodarza, który jest z zawodu specjalistą i mistrzem kulinarnym, dostarcza najlepiej i zdrowo przyrządzanych potraw, za które rzetelny gospodarz oblicza możliwie tanio. Wiemy, że p. Aleksander Jałoszyński może najwiekszym wymaganiom zadość uczynić, posiada n. p. całe serwisy z prawdziwego srebra które w razie zażądań, mogą zastąpić serwisy porcelanowe. Na takim serwisie dana była u p. Jałoszyńskiego w Warszawie uczta jubileuszowa Scheiblera. fabrykanta z Łodzi, która kosztowała **15.000 rs. — był to szczyt smaku i elegancji.**

630-3-4.

Z Tarnopola.

Bardzo słusznie jakiś mądry człowiek napisał, że kto pracuje w swoim fachu pożytecznie i uczciwie, tem samem jest patrj tą, bo pracą swoją przyczynia się do ogólnego dobrobytu Tacy ludzie są pożądani, szczególniej u nas na prowincji gdzie jak wiadomo, kupiec przemysłowiec walczyć musi z różnemi przeszkodami. Wśród przedsiębiorstw na zdrowych kupieckich podstawach opartych, cukiernia p. Dąbrowskiego w Tarnopolu, niezawodnie należy do najlepszych zakładów. Pod względem urządzenia, a szczególniej też pod względem cukierniczych wyrobów, zakład p. Dąbrowskiego, nie ustępuje ani na krok najpierwszorzedniejszym cukiernom, nawet w wielkich miastach. Złożyły się na to, przykładna staranność i rzetelność właściciela, oraz niezwykłe fachawe jego wykształcenie. To też p. Dąbrowski, nietylko jako właściciel cukierni i kupiec zażywa powszechnogo uznania, lecz jako gorliwy obywatel, cieszy się szacunkiem i sympatją. Praca i rzetelność sprowadziły dla przedsiębiorstwa p. Dąbrowskiego dobre owoce, a szlachetny charakter i przymioty jego serca, zjednały mu imię dobrego i bardzo pożytecznego obywatela.

(5495-st.-13).

Hotel Krakowski w Krakowie należy niezawodnie, do najwygodniej i z największym komfortem urządzonych. Zarząd tego hotelu na każdym kroku przestrzega wzorowej czystości porządku i baczy, aby goście, ani na sekundę nie byli pozbawieni wygód i troskliwej obsługi. Wszystko w tym hotelu tak jest urządzone, że na każdym kroku widać ład, czystość, porządek, ujmującą grzeczność służby i zarządu, i troskliwość głównego właściciela.

Hotel Krakowski w Krakowie posiada też u siebie najlepsze łazienki, urządzone, prawdziwie, po europejsku. Restauracja w miejscu doskonała. Wszystkim, którzy pragną mieszkać wygodnie i elegancko, a nie chcą nadwyrężyć kieszeni, jak to się gdzieindziej dzieje, radzimy **Hotel Krakowski w Krakowie** położony w najpiękniejszej części miasta, bo tuż przy wspaniałych Plantach. (5159-15-14)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5612 st.—6

Zalecając wyroby mojej fabryki przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

3°/0 Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4°/0 Losy węgierskiego Banku hipotecznego

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę (5485-st.)

Centralne Biuro sprawunków dla Galicji

i wszelkich pośrednictw w Wiedniu podejmuje się firma (5593-12-9)

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgase 4.

Słomiane opakowania

do wszelkich flaszek

poleca

pierwsza galicyjska fabryka

Gustawa Lazara

w Krzeszowicach.

Cenniki wysełą franco odwrotną pocztą. 5411—40—18.

Ważne

dla PP. Gospodyń

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad **„Wiedeńskie koncentrowane mydło oszczędności"** do prania bielizny, materyj jasnych, wełnianych, oszczędza na pracy, trudach i pieniądzach, nadaje bieliźnie śnieżną białość i konserwuje takową pod gwarancją, pod względem dobroci przewyższa wszelkie inne rodzaje mydeł i nie zawiera szkodliwych domieszek. Paczka zawierająca 4 Kl. 1 złr. 50 ct. z opłaconym frachtem, wysełka za zaliczką, lub nadesłaniem gotówki, korespondencja polska. (5585-12-9)

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse 4.

Bardzo ważne.

Na obecny sezon. — Na obecny sezon.

Na sezon wiosenny i letni.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych,

w nowo otwartym magazynie:

Franciszka Cużydło

w Krakowie, Sukiennice l. 27.

(od strony ratusza). (5609-12-5).

Ceny fabryczne.

Wspierajmy przemysł krajowy.

Kupujmy tylko krajowe wyroby. — Kupujmy tylko krajowe wyroby.

Centralny Bazar krajowy

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 5 na I. piątrze, utrzymuje na składzie wszelkie 5652 3—1

Wyroby przemysłu krajowego

jako to: **Płótna** apretowane i surowe, **bieliznę stołową** adamaszkową białą i kolorową, drelichy, dymy, płótna żaglowe, fartuszki, ściereczki, worki itp **Płócienka kolorowe** różnych wzorów i najnowszej mody. Firanki, portjery, kapy, koce na łóżka i do powozu, koce na konie;

Sukna sławuckie

czysto wełniane na ubrania męskie, letnie, jesienne i zimowe, na burki, kurtki do polowania, gunie, mundury, liberje, — **sukna z sierści wielbłądziej na dolmany i kołdry,** chodniki, koce, **kilimy różnej wielkości,** sukna domowe, **fartuszki huculskie złotem tkane.**

Koronki ręcznego wyrobu na wstawki i obszycia, oraz **koronki do strojów** w garniturach i sztukach, kapy koronkowe, wachlarze, chusteczki. **Szaty liturgiczne,** *ornaty, kapy, stuły, komże itp. Książeczki do nabożeństwa w ozdobnej oprawie.*

Wyroby koszykarskie

na kwiaty, papiery, do robót kobiecych, kosze na bieliznę, kosze podróżne.

Meble plecione, meble bambusowe, wózki dziecinne.

Wyroby powroźnicze: liny, sznury, powrozy, uprząż na konie, plecionki i gurty. — **Trzewiki letnie z czarnej lub żółtej skóry, chodaczki, buciki dla dzieci.**

Wyroby ceramiczne,

wazy, dzbany, talerze ozdobne, popielniczki, postumenty, kubki,

Naczynia kuchenne kamionkowe.

Rzeźbione wyroby z drzewa,

figury, meble, szkatuły, talerze, laski, ramki, przedmioty galanteryjne, **Serdaki, guńki, karazje kościuszkowskie** różnej wielkości, dla dzieci i osób dorosłych.

Latarnie weneckie z żelaza. — Kłódki ze Świątnik.

Maszyny do szycia.

Wyroby platerowane Jakubowskiego & Jarry w Krakowie.

Przy bazarze została urządzona nieustająca **Wystawa wyrobów przemysłowych,** gdzie można poczynić zamówienia według znajdujących się okazów.

Bazar otwarty przez cały dzień. — Wstęp wolny.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Karol Schwabe

Odlewarnia dzwonów i metali

w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



poleca własny

Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, **pip: sikawek ręcznych, pomp itp.**

5325—20—16.

1 złr. 35 ct.

Kilo najprzedniejszych

„Mydełek francuskich"

jako to:

glicerynowych, piżmowych, różanych itp. za opłaconym frachtem pocztowym, wysela za zaliczką, lub nadesłaniem (5592-12-9). gotówki.

Fr. Łaciak i Spółka

Wiedeń IX. B Sechsschimmelgasse 4.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Tadeusz Teodorowicz

mieszka

we Lwowie, ul. Chorążczyzny 12

ordynuje (5653 5—1)

od godz. 3. do 5. po południu.

Nowo otworzona

CUKIERNIA

Jana Pieprzaka

w Tarnopolu,

Urządzona z komfortem i z całą elegancją w najbardziej ożywionej części miasta — poleca wszelkie wyroby cukiernicze przyrządzane **wyśmienicie** i po przystępnych cenach, oraz napoje doskonałe, wszelkiego rodzaju. W lokalu widnym, pięknym i obszernym **znajduje się bilard** dla użytku szanownych gości. Gazety i pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne stanowią obfitą i przyjemną czytelnię. (5650—4—1)

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn

4957-st.-27. **w Kołomyi**

przyjmuje wszelkie roboty kotlarskie i maszynwe. Budowa i reperacyja kotłów parowych i lokomobil. — Kotły i przyrządy do rafinerji naftowych, gorzelń, browarów, tartaków etc. — Ręczymy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Fabryka ta posiada także filję w **Gorlicach.**

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić, że w pawilonie ogrodu miejskiego w Tarnopolu urządziłem,

CUKIERNIĘ LETNIĄ,

w której oprócz wszystkich artykułów sprzedawanych w cukierni głównej przy placu Sobieskiego i we filji przy ulicy Mickiewicza, urządziłem,

SKŁAD WÓD MINERALNYCH

z apteki Wgo Jamrógiewicza, które są sprzedawane wedle życzenia zimne lub ciepłe.

Cukiernia otwartą jest codziennie od godziny 5. rano.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności,

kreślę się z poważaniem

M. DĄBROWSKI

właściciel cukierni w Tarnopolu.

5647—4—1

Wino samo przez się działa wzmacniające

NA WŁOSY,

przyrządzone zaś przez Dra Pedrolla w Madrycie, zaiste cuda tworzy. Najuporczywsze wypadanie pod gwarancją ustać musi. **Cena 1 zł. 20 ct.** Prawdziwy włoski sok orzechowy Primavériego w Rzymie, przeciw siwiźnie **1 zł. 50 ct.** Proszek Hamburski do pozbycia się włosów na twarzy u kobiet **1 zł.**

Skład w Perfumerji FAUSTA we Lwowie ul. Sykstuska l. 2.

(5596—10—5).

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem, stacyi klimatycznej otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzony, z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych**, w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.

Prospekta wysyła na żądanie administracja.

5619—6—5.

Pierwsza w Krakowie

Parowa fabryka stolarska

Braci Muranyi

przy ulicy Dajwor. 5548—7—6.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn, do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Szczawy alkal. słono- jodo-bromowe.

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borwinowe, tuszowe i basenowe. (5617-6-6).

Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Leakarze ordyn: Dr. Kl. Dębicki, zakładowy i Dr. Kaz. Kaden. Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozsełа Dyrekcja.

Fabryka

Kapeluszy Słomkowych i Filcowych,

P. Ladstätter i Synowie

c. i k. dostawcy nadworni.

Przedtem **Józef Tegischer**

we Lwowie, plac Marjacki.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych fasonów. Materjał doborowy. Ceny umiarkowane.

(5625-5-3)

Zakopane.

Dokonawszy w tym roku znacznych ulepszeń i budowań w moim

Zakładzie wodoleczniczym na Klemensówce

w Zakopanem,

otworzyłem takowy dla gości kuracyjnych z dniem 1. czerwca. Cena pokoju z pościelą, całem utrzymaniem i kąpielami wynosi 3—5 złr. dziennie.

Prospekty ze szczegółowymi cennikami rozsełа się na żądanie bezpłatnie.

Dr. Walenty Piasecki

właściciel i kierujący lekarz zakładu.

(5644-4-2).

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom przem. Tow. lek. krak. rozsyła koncess. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lipiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger

5287—59 st. lekarz miejski **w Lisku.**

Tanio!

JUTOWE CHODNIKI

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 centów za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. **Krosno.**

Próby na żądanie gratis i franco.

P. T. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie, jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. na miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warstatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. (5635-14-2)

ANTONI BORCZYK

Pracownia i skład obuwia w SANOKU,

poleca wyroby swoje po najprzystępniejszych cenach.

(5643-3-2)

Adwokat

Dr. Wiktor Kulikowski

urzęduje **we Lwowie** przy placu Bernardyńskim l. 10.

(5618—12—4).

BULJON

wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej

odznaczony wielkim medalem bronzowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami Ko 7 złr. 50 ct.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo. (5374-st-34).

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 ct.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, p. Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy t. j. I-szy od 20. maja do 19. czerwca, II-gi od 20. czerwca do 19. sierpnia III-ci od 20. sierpnia do 20. września. — W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o 1/3 część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie. Stacja Rymanów c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze. — Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony). (5639-4-2).

555

CENNIK

JLUSTRACYAMI

NA WSZELKIE ARTYKUŁY

DOMOWE-GOSPODARSKIE

I PRZEMYSŁOWE

WYSYŁA

GRATIS i FRANCO

PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

WYSYŁKOWE WE WIEDNIU

ALBIN KRAJEWSKI

WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE No 1

KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA

NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ;

OTRZYMA ODWROTNIE

POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO

CO KTO TYLKO ZAŻĄDA.

Niesłychana taniość!

Nową garderobę męzką i dziecinną zakupioną w Spółce krawców lwowskich, oraz futra, meble, dywany i t. p. poleca po najniższych cenach, Zakład Jaszczyszyna w Gmachu teatralnym we Lwowie.

5532—12—10.

SWOSZOWICE

pod Krakowem,

zakład kąpielowo-leczniczy

jedna z najsilniejszych wód siarczanych, z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

(5622-6-4).

Wskazanie:

W gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane, wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy **Dr. Paweł Radecki**, praktykujący w klinice profesora **Dra Korczyńskiego.**

Stacja kolei Transwersalnej: 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu

Początek sezonu od 25. maja do końca [redacted]

Mieszkania umeblowane wynajmuje i [redacted] udziela

Zarząd kąpielowy [redacted]**owicach.**

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17.